Nr. 3. Poznań, dnia 11 lutego 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Zebranie Zarządu Głównego Związku Kobiet Pracujących odbyło się dnia 29 stycznia 1912 r. w sekretaryacie Związku. Nieprzybycie swoje uniewinnili: ks. Czechowski, ks. prałat Kłos, p. Starkowa.

Zebranie zajmowało się przygotowaniem Zjazdu delegowanych: omówiono sprawy kasowe, a postanowiono ze strony Zarządu podać Zjazdowi wniosek, aby na przyszłość sekretarz Zarządu uprawniony był do podpisywania wniosków i pism do władz świeckich i sądów. Legitymacyą dla sekretarza Zarządu będzie podpis prezesa Związku.

Poszczególne sprawy, omawiane na Zarządzie Głównym, przedstawiono na Zjeździe Delegowanych, z którego dajemy osobno obszerne sprawozdanie.

Sprawozdanie z VI-go Zjazdu Delegowanych

Związku Katolickich Stow. Kobiet Pracujących.

W niedzielę, dnia 4-go lutego 1912 r. ks. prałat Adamski odprawił w kościele farnym na intencyę Zjazdu mszę św., podczas której członkinie związkowego „Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych“ i „Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej“ z Poznania śpiewały na chórze.

Zjazd rozpoczął się o godzinie zapowiedzianej na salce Domu Katolickiego; a był uroczystszy od dawniejszych, bo **zaszczycił go swą obecnością Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski.**

Prezes Związku wita Najprzew. ks. Biskupa. Szczera radość i głęboka wdzięczność przepełnia serca nasze, że Najprzew. ks. Biskup raczył przybyć na Zjazd mimo trudnych i licznych prac. Związek nasz jest jeszcze młody, w niektórych pracach jesteśmy dopiero u początku i dla tego potrzebujemy aprobaty Władzy Duchownej, że na dobrej jesteśmy drodze. Prosimy Zwierzchnika Archidyecezyi, aby nas umocnił w naszych zamiarach i udzielił wskazówek na przyszłość.

Cieszyliśmy się, że jako pierwsi na zeszłorocznym Zjeździe mogliśmy uchwalić i wysłać od Zjazdu adres na jubileusz kapłański Dostojnego Jubilata. Dzisiaj ponawiamy nasze życzenia, gorąco prosząc Boga, by pozwolił Najprzew. ks. Biskupowi kierować losami naszej Archidyecezyi w jaknajdłuższe lata.

Potem ks. prezes złożył kierownictwo obrad Zjazdu w ręce Najprzew. ks. Biskupa.

Ks. Biskup odpowiedział w następujących słowach: Bóg zapłać za serdeczne słowa powitania; nie mogłem nie przybyć na Zjazd, gdy znalazłem chwilę ku temu sposobną. Nie wątpiłem, że co robicie, to dobrze robicie. Stowarzyszenia wasze znajdują się w początkach swej pracy, a zapowiadają, że rozwiną się za przykładem towarzystw męskich i przyczyniać się będą do dobra ogólnego. W Stowarzyszeniach waszych bądźcie jedna drugiej Aniołem Stróżem, szczególnie tym, które domu rodzicielskiego nie mają i potrzebują opieki. Pod względem kulturalnym Stowarzyszenie podaje Wam środki do dalszego kształcenia; i nie tylko same wytrwajcie w pracy, lecz starajcie się gorliwie o to, aby pozyskiwać nowe członkinie. Pracujcie wspólnie nad sobą pod rozumnym kierownictwem, jakie nadawają Stowarzyszeniom księża patronowie. Ja z swej strony, możecie być przekonane, popierać będę wasze usiłowania modlitwą. Wiek obecny to wiek stowarzyszeń; cokolwiek się dobrego dzieje to w wielkiej mierze i najłatwiej dokonać za pomocą Stowarzyszeń. W tym duchu, który niech każdą z was ożywia, trwajcie.

Obecni na Zjeździe z Zarządu Głównego oprócz prezesa i sekretarza jeneralnego: ks. prałat Kłos, p. Beckerowa z Inowrocławia, p. Hoffmannówna z Szamotuł, Szafranówna z Poznania, Zielewiczówna z Pakości.

Z księży patronów obecni: ks. dziekan Mayer, ks. Bajerowicz, ks. Putz, ks. Mały, ks. Cieszyński. Jako gość wziął udział w Zjeździe ks. Płoszyński z Poznania.

Uniewinili się: ks. Czechowski, pani Starkowa, ks. Lisiecki, ks. Maliński, ks. Jęsiek, p. M. Kobylińska.

Następujące Stowarzyszenia miały swoje delegowane na Zjeździe:

Bydgoszcz: Stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi: p. Brzezińska Marta. Stow. „Jedność“: pp. Łasińska Anastazya, Szmelka Stanisława.

Dobrojewo: Stow. kob. prac.: p. Promelska Anna.

Gniezno: Stow. kob. prac. w handlu i konfek.: pp. Grochowiak Józefa, Majerowicz Marya. „Spójnia“: pp. Potulna Anna, Piechota Józefa, Rejewska Helena, Wierzchaczewska Zuzanna, Zandrowicz.

Inowrocław: „J e d n o ś ć“: pp. Góralska Anastazya, Łukaszewska Anna, Rożnowicz Władysława, Szulc Wiktorya, Szulc Anna. „Z g o d a“: Koralewska Marya.

Leszno: p. Szółdrska Jadwiga.

Łobżenica: pp. Korysalówna Helena, Wittówna Marta.

Piotronki: p. Grabowska Zofia.

Poznań: P r a c o w n i c e f a b r. M. B. N. P.: p. Lewandowska.

S t o w. „O ś w i a t a i P r a c a“ w p a r. ś w. Ł a z a r z a: pp. Chwastkówna Franciszka, Urbankówna Agnieszka.

S t o w. p r a c o w n i c p a r. J e ż y c k i e j: pp. Skołuda Franciszka, Szaj Apolonia, Szaj Zofia.

S t o w. p r a c. p r z e m y s ł. p a r a f i i a r c h i k a t e d r a l n e j: pp. Becka Zofia, Majerska Zofia, Madalińska Władysława.

S t o w. p r a c. k o n f e k c y j n y c h: pp. Adamska Marya, Gajnowa Franciszka, Landkowska Pelagia, Wojtkiewicz Bronisława, Życzyńska Apolonia.

S t o w. k a t. s ł u ż b y ż e ń s k i e j: pp. Bylińska Marya, Gierszał Władysława, Komorowska Jadwiga, Król Łucya, Laskowska Cecylia, Mikołajczak Apolonia.

S t o w. ż e ń s k i e j m ł o d z. k u p. w P o z n a n i u: pp. Borecka Marya, Olenderczykówna Marya, Smoczyńska Anna, Sobeska Anna.

S t o w. S t r a ż n i c a w p a r. B o ż e g o C i a ł a: pp. Skrobala Franciszka, Sieradzka Helena.

S t o w. k a t. p r a c o w n i c p a r. ś w. J a n a: pp. Chałupka Apolonia, Dobieka Marya.

S t o w. k o b. p r a c. p a r a f i i ś w. W o j c i e c h a: pp. Klug Agnieszka, Kędzia Bronisława.

Ostrów: S t o w. k o b. p r a c.: p. Janiakówna Agnieszka.

Pakość: p. Stramówna Aniela.

Szamotuły: „O ś w i a t a“: pp. Kurkiewicz Marya, Tądrowska Helena. „Z j e d n o c z e n i e“: Błażejewska M., Parosz P., Kęsa Wiktorya, Maćkowiak Magdalena.

Następnie Najprzew. ks. Biskup udziela głosu **sekretarzowi jeneralnemu do sprawozdania z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej.** Sekretarz jeneralny powiedział w streszczeniu:

W archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej mamy wielki związek katolickich robotników polskich, istniejący od lat blisko 12-tu, który skupia w 250 przeszło towarzystwach około 33 000 robotników z całego Księstwa Poznańskiego.

Podobny w celach i zadaniach, choć nieco odmienny w wewnętrznym swoim składzie, istnieje dyecezalny Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet zarobkujących.

Związek ten nie istnieje tak dawno, bo dopiero od roku 1906. Dla tego też jeszcze w książce napisanej w r. 1904, a wydanej staraniem redakcyi tygodnika „Bluszcz“ w Warszawie ubolewa autor, że w szerokich sferach kobiet pracujących w Wielkopolsce niema takiej pracy oświatowej, umoralniającej, szerzącej uczucia religijne, jaka się rozszerza pomiędzy mężczyznami.

Przedstawiwszy, że bądź co bądź na wsi i w mieście lepiej dziać się zaczyna, że nie spotyka się już tak wiele zaniedbania dzieci i domu, jak może dawniej, tak mówi dalej: „Wobec tak niezbitych dowodów bystrości i elastyczności umysłu kobiecego, mimowoli narzuca się pytanie, o ile bardziej byłby się stan włościański robotniczy w Wielkopolsce podniósł, gdyby te przyrodzone zdolności umiano odpowiednio rozwijać; gdyby tak społeczeństwo, zakładając instytucyę Kółek rolniczych, nie było pominęło kobiet włościanek! A błędy takie popełnia się niestety w dalszym ciągu: założone w myśl ency-

CICHA ŻONA MĘŻOWI KORONA.

(Bajka — niebajka.)

(Dokończenie.)

Ale Maciej nogi mu związał, łbem na dół spuścił, kogut musiał się z losem pogodzić. Jedyną tylko Macieja przykrością było, iż się już dobrze zmierzchało. A on przecież o świcie z domu wyjechał; do wieczora chodził tam i sam, ciągle naczczo, pieniędzy nie zabrał i do nich jeszcze nie przyszedł. A do domu jeszcze było daleko. Maciej czuł, że go nogi już nieść dalej nie chcą, czuł i słyszał we flaczkach muzykę nie wesołą. Należało tedy zdobyć się na czyn heroiczny.

W sadzie, obok którego przechodził, sprzątano jabłka.

— Co za piękne jabłka! Jeść i pić mi się chce! Muszę ich dostać. Moja żona jabłka lubi! — Bracie! zawołał — czy nie sprzedacie mi jabłek?

— To się wie, że wam sprzedam. A za ile chcecie?

— Za tego koguta — bo pieniędzy nie mam.

— Czemużbym się wam nie przysłużył. Weźcie sobie w chustkę najpiękniejszych.

I nasz poczciwy Maciej nabrał sobie jabłek pięknych, zaczął je smacznie zajadać i trochę raźniej.

Wtem jedzie naprzeciw niego piękny ekwipaż; to jakiś lord angielski chce zwiedzić Polskę i zaczynając od Mazowsza, przez stangreta wypytuje się go o drogę. Chce wiedzieć, czy dobrze jedzie.

— Co to za piękne jabłka macie w tym kraju: Ile one tutaj kosztują?

— Koguta.

— A ile kosztuje kogut?

— Kogut kosztuje tuczną gęś.

— Oh! yes! a co kosztuje u was gęś?

— Gęś kosztuje owcę.

— Oh yes, yes! A co kosztuje owca?

— Za owcę płaci się kozę.

— Oh yes, yes, yes. — To ciekawe; a koza?

— Kosztuje wieprza, do usług pana.

— Dziękuję. A ten wieprz?

— Kosztuje cielną krowę.

— Fiu, fiu! A gdzie mieliście tę krowę?

— Zamieniłem ją za konia i wózek, z którym mnie żona na jarmark posłała. I Maciej opowiedział losy dnia całego, że teraz wraca i jabłka żonie zanosi.

— Ależ żona się wścieknie ze złości!

— Wcale nie, proszę jaśnie pana. Moja żona jest tak dobra, że nigdy słowem nie potępi niczego, co zrobię.

— To do wiary niepodobne.

— O co się jaśnie pan chce założyć?

— O nic przecie. Żona was chyba wybije!

— Wcale nie; jeszcze mi podziękuje.

— Co podziękuje ci? Jeżeli to prawda, to dam ci sto funtów szterlingów (2000 marek).

— Zgoda! Ale otóż dojechaliśmy do naszej chaty. Niechaj jaśnie pan zatrzyma się, postoi przede drzwiami i posłucha.

— Jak się masz, matko! — rzekł Maciej wchodząc do izby, pochwaliwszy przedtem Pana Boga.

— Na wieki wieków. — Bogu dzięki, żeś wrócił. Jak ci się powiodło?

— Tak sobie — ani źle, ani dobrze. Zanim dojechałem do miasta, bułanka, który po drodze już sztuki pokazywał, zamieniłem na krowę.

kliki socyalnej Leona XIII towarzystwa robotników liczą już dziesiątki tysięcy członków — o kobietach jednak znów zapomniano, — robotnice do towarzystw tych nie należą!“

Nie wiedział widocznie autor, że właśnie w tym czasie przygotowywano zakładanie Stowarzyszeń kobiecych, które niezadługo połączyły się w oddzielny Związek.

Związek kobiet pracujących, opierający się na zasadach encykliki Ojca św. Leona XIII o pracy społecznej, stara się szerzyć zdrową i dobrą oświatę. W czasie, kiedy wszystkie społeczeństwa tak bardzo dbają o szkołę elementarną, tworzą dla dziewcząt szkoły przemysłowe i gospodarskie, i u nas powstaje szerokie pole dla inicyatywy jednostek i stowarzyszeń, aby brakom wykształcenia i wychowania zapobiegać i je usuwać.

Pod względem społecznym staramy się zwalczać błędne pojęcia. Gdy dzisiaj niektórzy podburzają jeden stan przeciw drugiemu, Stowarzyszenia nasze kształcą przyszłe żony i matki, aby czasem nie tylko nie dały się obałamucić nieszczęśliwemu mężowi, który popadł w złe towarzystwo, ale jeszcze umiały sprostować jego fałszywe pojęcia i na dobrą sprowadzić go drogę.

Nie mniejszą ważność Stowarzyszenia nasze przypisują wychowaniu religijnemu. Dzisiaj, gdy kobieta zarobkująca na miejscu pracy, w fabryce i kontorze, słyszy zaczepki religii, powstaje niebezpieczeństwo, że jad niewiary wsączy do jej duszy, wykształcenie w rzeczach religii powinno się dokonywać wszędzie, nie w ostatnim rzędzie w Stowarzyszeniach.

W tym duchu pracowały związkowe towarzystwa kobiet pracujących. Obszerne sprawozdanie z szczegółowemi liczbami podaliśmy w ostatnim numerze; tutaj tylko niektóre wymieniamy punkty, aby im się bliżej przypatrzeć.

Z pomiędzy 6 nowych Stowarzyszeń, założonych w roku sprawozdawczym, dwa powstały jako pierwsze na wsi: w Piotronkach i Dobrojewie. Zdaje się, że na wsiach Towarzystwa nasze miałyby również duże pole działania.

Toć to szczególnie ze wsi dużo dziewcząt wychodzi do Prus na robotę. Jedne pozostawią kilka lat z rzędu na obczyźnie i dla nich to przydał by się jak najsilniejszy, jak najenergiczniejszy wpływ zacny. Gdy podczas ich pobytu kilkoletniego na obczyźnie nie możemy wiele dla nich zrobić, trzebaby tem więcej oświecać, pouczać, pobudzać do dobrego zaraz po wyjściu ze szkoły, nim jeszcze we świat się wybiorą.

Inne znów wracają rok rocznie na zimę do domu. Doświadczenie wykazuje, że właśnie w rodzinach uboższych, robotniczych, dziewczęta te przez zimę w domu mało albo nawet wcale nie mają pracy; zużywają one te kilka groszy, które w ciągu lata zarobiły, a czas wolny daje im sposobność do złego użycia.

Przez Stowarzyszenia, któreby agitowały pomiędzy temi dziewczętami i jak największą ich liczbę pozyskały, możnaby ich dużo dobrego nauczyć. Nie tylko szerzeniem dobrej myśli, lecz, jak tego niektóre Stowarzyszenia już dokonały, ucząc je robótek kobiecych, haftów, zaprowadzając niektóre gałęzie przemysłu domowego i ludowego, który to przemysł nie dałby im prawdopodobnie utrzymania w dzisiejszych warunkach, który jednak bardzo się opłaca w czasie, kiedy niema innego zajęcia.

Stowarzyszone brały wybitny **udział w życiu kościelnem**, przystępowały kilka razy do roku do wspólnej komunii św., a wszystkie Stowarzyszenia podpisały zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na

---

— To dobra myśl! Będziemy mieli mleko. Łatwiej używić krowę, niż konia. Ja bardzo lubię mleko.

— Ale ta krowa nie daje mleka, bo się niedługo ocieli.

— To sobie uchowamy cielę. To dobry interes — ale gdzież jest ta krowa? Idę ją zobaczyć.

— Nie przyprowadziłem jej do domu, gdyż w drodze namyśliłem się inaczej i krowę zamieniłem na wieprza.

— To dobrze. Na twojem miejscu, jabym tak samo zrobiła. Jak sąsiedzi przyjdą we święta, to już będą mogła poczęstować ich kiełbasą. Ale trzeba go zapędzić do chlewa.

— Nie przyprowadziłem go do domu, gdyż w drodze zamieniłem na kozę.

— Doskonale! zawołała żona. Jakiś ty roztropny! Bo właściwie, cóż ja bym zrobiła z wieprzem? Jeszczeby nas zaczęli obgadywać: „Patrzcie, ci ludzie co zarobią, to zjedzą“. A z kozy będę miała i mleko i ser, a w dodatku jeszcze koźlęta. Zapędź ją zaraz do stajenki.

— Kozy też nie przypędziłem, odpowie Maciek, po drodze wymieniłem ją na owcę.

— Jakiś ty dobry. Toś pewnie dla mnie uczynił. Bo czyż to ja młodka, żebym po górkach i wyżkach biegała za kozą? A z owcy będę miała i wełnę i mleko. Dalej, zaraz z nią do stajenki.

— Owcy też nie przypędziłem; po drodze zamieniłem ją na gęś.

— Bóg ci zapłać, ojcze. I cóż robiłabym z owcą? Ale gąski, pięknej tucznej gąski, oddawna sobie życzyłam. Potrzebuję kwapiu na poduszki, a gęsiny oddawna też już nie jadłam. Trzeba gęś zamknąć do kurnika.

— Gęsi też nie przyniosłem, odpowie Maciej, po drodze zamieniłem ją na koguta.

— Jesteś mędrszy odemnie właściwie, kochany mężu. Ależ kogut, to doskonała rzecz! Lepsze od zegara, który co tydzień trzeba nakręcać. Kogut piać nam będzie już zaraz od rana, będzie wołał, że czas Boga chwalić modlitwą i pracą. Coby mi było po gęsi? Nie umiem dobrze zrobić pieczystego. A tak puchu sobie podścielę i też będzie dobrze. Dalej z kogutem do kurnika.

— Koguta też nie przyniosłem, odpowie Maciej. O zmierzchu jeść mi się strasznie zachciało — więc musiałem koguta zamienić na jabłka. Dostałem ich pełną chustkę, a tu przynoszę ci resztę.

— Ah, wiedziałeś, że takie jabłka bardzo lubię — i zarzuciła ręce na szyję męża, na znak podziękowania. Co nam po kogucie! Jesteśmy zamożni, możemy wyleżeć się w łóżku, tak długo jak nam się podoba. Ale teraz już jestem spokojną i niczego mi do szczęścia nie potrzeba, skoro ty już zdrowo wróciłeś do domu.

Na te słowa Maciek otworzył drzwi lordowi, który osłupiały z podziwu takiej zgodnej i kochającej żony, wypłacił chłopu pieniądze do grosza. I tak Maciek od razu odzyskał wartość wszystkich tych bydlątek: konia, krowy z cielątkiem, wieprza, kozy, owcy, gęsi, koguta, jabłek i wózka w dodatku.

I pokazało się, że „cicha“ to znaczy zgodna żona, mężowi korona. — Więc w małżeństwie zawsze trzeba porozumienia. Ta zgoda buduje — czego dowodem nawet i ta bajka — bajka, że „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“.

Byle tylko bez swarów i kłótni!

intencyę Ojca św. w roku smutnego dla Kościoła jubileuszu.

W całym Związku **odbyło się wykładów około 50.** W kółkach oświatowych, co jeszcze należy uzupełnić ze sprawozdania ogłoszonego, urządzonych w liczbie 12 brało udział 296 stowarzyszonych, w 16-tu **kółkach zajęć praktycznych** uczyło się 231 stowarzyszonych, w **17 kółkach śpiewu** 324.

Sekretarz jeneralny opisuje dalej **urządzony kurs gotowania** przez „Stow. pracownic fabrycznych w Poznaniu“, a zachęca, aby wszyscy członkowie Zarządu spełniali swoje prace, szczególnie **sekretarki,** od których zależy porządek, ład i skład w książkach Stowarzyszenia.

One spisują protokóły zebrań plenarnych i zebrań zarządu, prowadzą spisy członków według czasu wstąpienia i według podziału na kółka, sporządzają razem z komisyą kontrolową księgę i kartki kontrolowe, sporządzają sprawozdania roczne, a kwartalnie i przy jakiejkolwiek zmianie donoszą do biura Związku, ile przysyłać dla członków gazet, tak żeby ich nie było ani za mało ani za wiele.

I korzystanie z **biur porady prawnej** wzmaga się z roku na rok; gdy biuro poznańskie w roku 1910 załatwiło praw 116, było ich w roku ubiegłym 205; pism we wszystkich biurach porady prawnej wygotowano 324.

Przy Związku istniejące „Stowarzyszenie Opieki“ urządziło **biuro wykazu pracy,** do którego zgłosiło się kandydatek 257, miejsc ofiarowano 129, a umieszczono 76 kandydatek. Z tego było w dziale handlu 11, w konfekcyi 13, jako pokojowe 7, do dzieci 10, w naukę gospodarstwa 13, kucharstwa 6, do wszelkiej pracy 3, w naukę prania 3, prasowania 1, do posyłek 2, w różnych zawodach 7.

Przechodząc do **urządzeń kasowych** sekretarz jeneralny powołuje się na ogłoszone sprawozdanie kasowe; przypomina przy tej sposobności, że Stowarzyszenia, które nie należą do związkowej kasy chorych, powinny wcześnie i regularnie nadsyłać składkę związkową (10 fen. od członka na rok) i to już w pierwszym kwartale.

Jak sprawozdanie wykazuje, pozostał w kasie posagowej pewien deficyt, który wyniknął najpierw dla tego, że jeszcze niektóre stowarzyszone zalegają ze składkami, a potem stąd, że wpłaty były w ostatnim roku znowu bardzo niskie w stosunku do wypłat. Dla tego też w roku bieżącym serye będzie trzeba ogłaszać częściej.

Sekretarz jeneralny kończy swą przemowę zachętą do gorliwej i pilnej pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

Zygmunt Krasiński.

I.

(Dokończenie.)

Drugą kobietą w rodzinie mu najbliższą była babka Krasińska, mieszkająca aż na Podolu, w dziedzicznej wsi Dunajowcach. Odmiennego to zupełnie usposobienia była niewiasta, matrona starej daty i starych przekonań, wyobrażeń z wieku XVIII-go, siostra słynnego i zasłużonego w piśmiennictwie i wychowaniu młodzieży Tadeusza Czackiego. Mąż jej piastował urząd królewski starosty Opinogórskiego na Mazowszu. Owdowiawszy wcześnie, jedynaka swego a ojca poety wychowywała po staropolsku, tj. karnie, skromnie i wcale go nie pieściła. Wogóle „Babula“ poety była matki przeciwieństwem: wymagająca wobec urzędników dóbr swoich, ekonomów i domowników. Energia jej musiała być wyjątkową, skoro przed tą wdową służba drżała ze strachu, a nawet wojskowi chętnie się przed nią kryli. Powagi pełna, umiała okazać chęć panowania bezwzględnego — przytem była nietylko oszczędną, ale wprost skąpą, tak że złośliwa Warszawa i ją obdarzyła następującym czterowierszem:

Nie ładna, lecz rozumna,
grzeczna — ale dumna,
wolność — robi ustami,
chce być równą, lecz z królami.

Bo wtedy o nadaniu wolności równej każdemu stanowi w stolicy mówiono latami, a po r. 1791-szym i ustawą rządową i sercem z rodakami innych stanów się zbratano.

Przecież wnuk „Babulę“ tę kocha, jako trzynastoletni chłopiec odbywa uciążliwą podróż, by Babulę odwiedzić na Podolu. Ma też do niej wielkie zaufanie. Kiedy na wygnaniu trzyletniem obawia się, że zapomni dobrze władać ojczystym językiem, nie do kogo innego, tylko do Babuli pisać będzie, żeby mu ze swej biblioteki przysłała do Genewy dzieła Skargi, Górnickiego, Kochanowskiego. I zaufanie do babki go nie zawodzi — starościna opinogórska nadsyła wnukowi to, czego tak gorąco pragnie i czem się tak zachwyca.

„Jaką radość uczułem, kiedym przeczytał kilka kartek Skargi, w którym polszczyzna tak dostojna i wyborna, a myśli tak poważne, a proroctwa tak dobitne....

.... mnie czytającemu owe martwe drukowane słowa dreszcz bieży po ciele i serce w smutku tonie....“

Więc miał babkę za co szanować, miał za co jej dziękować, bo młodzieńcowi na obczyźnie nieraz się już zdawało, że zapomina stopniowo po polsku. Często trawił całe godziny na przypominaniu sobie słowa, „na dąsaniu się“ ze swoją pamięcią, gniewał się i martwił. — Po babki przesyłce z wdzięcznością do niej pisze, że teraz „tę puściznę świętą po przodkach zachowa nieskażoną w sobie“.

Spamiętajmy sobie:

Matka Krasińskiego daje mu naturę tkliwą szlachetną, kształci w nim serce, Babka dba o jego umysł, o kształcenie języka ojczystego. — Dla pierwszej żywi niewygasłą miłość synowską, dla drugiej szacunek i zaufanie bez granic, poszanowanie wieku i prawego charakteru.

H. R.

Szkoła pracy domowej w Zakopanem.

(Dokończenie.)

Przechodzimy tedy do zakładu jenerałowej Zamoyskiej, czyli tak zwanego **„Zakładu kórnickiego“.**

Zakład ten otworzyła wdowa po jenerale wojsk polskich hr. Władysławie, hr. Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, najprzód w Kórniku w powiecie śremskim. Kiedy przed przeszło 20 laty rodzina Zamoyskich jako obcopoddana opuścić musiała swoje dobra rodzinne Kórnik, przeniosła „pani jenerałowa“ i szkołę pracy domowej do wykupionego niedawno z rąk obcych **Zakopanego**[1]), zachowując dla niej nadal nazwę **„Zakładu Kórnickiego“.**

---

[1]) Zakopane dzisiaj miejscowość klimatyczna, ściągająca do siebie gości z całej Polski, bądź dla wypoczynku bądź dla zwiedzania pięknych dolin i gór ta-

Jeśli Zakopane w przeciągu ostatnich lat dwudziestu zmieniło swój wygląd zewnętrzny do niepoznania, to zmiana ta odnosi się tem więcej do gmachu, który miał się stać siedzibą „Zakładu kórnickiego". W budynku tym mieszkał sobie pejsaty żydek, utrzymujący knajpę „dla wygody" górali zakopańskich i t. zw. ceprów (czyli obcych) pracujących w „Kuźnicach"[2]). Rzecz charakterystyczna dla kultury chrześciańskiej; w pokoju właśnie, gdzie siedział sobie żydek za szynkwasem, gdzie się więc dawniej niejako całe życie „Kuźnic" koncentrowało, mieści się dziś kaplica, również jednocząca szlachetne kuźniczanki z szeregiem swoich uczennic do wspólnej pracy obywatelskiej. Nim się tedy Zakład ze swemi „cepculkami"[3]) na dobre mógł rozlokować w własnym domu, musiał się chwilowo rozmieścić w sąsiednich, nie zawsze wygodnych domach. Jeszcze dziś z pewnym humorem opowiadają starsze panie zakładowe, jak w jednym z takich domów któraś z pań w czasie niepogody nad łóżkiem musiała sobie otworzyć parasol, gdyż tak dom jak i sufit nie bardzo się „laniu" opierały.

Dziś Zakład kórnicki mieści się w obszernym piętrowym gmachu w górnej części doliny Kuźnickiej, w otoczeniu budynków gospodarczych oraz ogrodu warzywnego, pola praktyki dla cepculek. Wnętrze gmachu — aczkolwiek wobec znacznej liczby mieszkańców (przeszło 150) szczupłe — urządzone z pewnym jak na Zakopane komfortem, a mianowicie wyzyskane w celach zakładowych aż do ostatniego zakamarku strychowego.

Duszą Zakładu jest jego założycielka pani jenerałowa Zamoyska. Główną jednakże wykonawczynią tego ducha jest córka pani jenerałowej p. hrabianka Zamoyska. Ona też jest obecnie (mimo że przełożoną może być inna z pań) przy pomocy kilku pań, które pracę i siły swoje zakładowi i jego celom poświęciły, właściwą kierowniczką Zakładu. Panie te tworzą niejako sztab polowy pani jenerałowej, mając do pomocy cały szereg poruczników: uczennic, które po ukończeniu nauki „kapitulowały" i pozostały w Zakładzie. Dalej dopiero idą szeregowcy jednoroczni („panienki") oraz zwykli rekruci na służbie dwu do pięcioletniej. Porównanie to wojskowe nasuwa się mimowoli wobec „pruskiej" karności i porządku, jaki w Zakładzie panuje. Toż Zakład ma np. własną dobrze wyćwiczoną straż pożarną, składającą się oczywiście z „cepculek", która pod dowództwem panny hrabianki pierwsza stanęła i sprawności swej dowiodła przy wielkim pożarze zakładów Dr. Chramca przed dwoma laty.

W całym systemie wychowania przebija wszędzie jako myśl przewodnia: wykształcić powierzone sobie uczennice na mężne córy Kościoła i pożyteczne społeczeństwa obywatelki przez „uzdolnienie dziewcząt wszelkiego stanu do pracy domowej i zajęć praktycznych, wchodzących w zakres obowiązków kobiecych".

---

trzańskich, jest wioską, dziś znacznie zaludnioną; położoną na południe od Krakowa 4½ godzin jazdy koleją pospieszną, zaś 16 godzin od Poznania.

[2]) „Kuźnice" w dzisiejszem znaczeniu, część południowa Zakopanego, gdzie się mieści siedziba Zamoyskich wraz z całym kompleksem budynków do dworca należących, do których należy także budynek zakładowy. Nazwa „Kuźnice" powstała od pieców i kuźni wypalających w tem miejscu jeszcze do niedawna rudę żelazną.

[3]) Tak z góralska nazywają ogólnie w Zakopanem uczennice „Zakładu kórnickiego" dla czepeczków przez nie noszonych.

Z tego założenia wynika, że uczennice wchodzące do Zakładu winny mieć ukończone wykształcenie szkoły czy to elementarnej czy też wyższej.

Uczennice dzielą się na trzy oddziały, zależnie od tego, czy chodzi o ich uzdolnienie raczej tylko do kierowania domem i gospodarstwem, czy też więcej osobistą wprawę do pracy ręcznej — w celach późniejszego zarobkowania. Stosownie do tego zmienia się też opłata od 1200 koron (przeszło 1000 mk.) rocznie w dół do miejsc zupełnie bezpłatnych; w ostatnim jednak razie nauka trwa przynajmniej 3, a zwykle 5 lat.

Szczegółów nauki w Zakładzie nie chcę tutaj podawać; nie należy to do mego założenia. Interesowanych odsyłam do broszurek: Zakład Kórnicki, Poznań 1900. I. Uwagi ogólne, II. Objaśnienia dodatkowe; najlepszych — sądzę — zresztą informacyi udzieli na zapytanie sam Zakład. Tu zaś chciałam się podzielić z Szanownymi czytelniczkami swemi wrażeniami, jakie Zakład przy bliższem poznaniu na mnie sprawił.

Obok nauki i pracy, której się uczennicom nie skąpi, nie brak też chwil wolnych, poświęconych rozrywce i zabawie. A więc obok zwykłych godzin rekreacyjnych — od czasu do czasu teatrzyk amatorski, to znów wystawa prac przez uczennice wykonanych (15 października na imieniny pani jenerałowej), to przechadzki co tydzień lub w razie pogody dłuższe wycieczki w góry. Toż trzeba widzieć grono takich turystek-cepculek, jak po bezpiecznem, ale zawsze trochę męczącem wspinaniu się parę set metrów w górę gdzieś na halach gąsienicowych z zarumienionymi policzkami „rozbijają namioty", posilają się świeżo ugotowaną herbatą i zapasami w plecakach (czyli rukzakach) osobiście z Zakładu przyniesionymi! Ileż to tam swobody, ile życia!

W jednym z pokoi dla przyjęć gości w Zakładzie leży na stoliku w pudełku pod szkłem „Mapa Ziem Polskich", cała dosłownie „naśpilkowana" różnemi śpileczkami. Zaintrygowana tą oryginalnością, szukam objaśnienia, które też znajduję: Otóż śpileczki zależnie od koloru i wielkości oznaczają liczbę uczennic zakładowych z danej okolicy. Tu i ówdzie widnieje nawet chorągiewka barwna, zaszczyt to dla danej okolicy, że najwięcej dostarczyła uczennic.

W sprawie dzieci.

Przed rokiem polecaliśmy z tego miejsca pisemko dla dzieci „Przyjaciel Dzieci". U nas kładzie się nacisk na oświatę w towarzystwach dla starszych — a mało stosunkowo czyni się dla dzieci, a przecież niewątpliwie, że podstawą naszą to młodzież. Brak nam naszej szkoły polskiej, potrzeba zatem tem większa szukania sposobów wychowywania dzieci.

W Niemczech mimo szkół wychodzi mnóstwo gazetek dla dzieci, które liczą dziesiątki tysięcy abonentów. U nas pod zaborem pruskim wychodzi jedno jedyne samodzielne pisemko wyłącznie dla dzieci przeznaczone „Przyjaciel Dzieci". Co prawda istnieją pisemka takie jako dodatki do wszystkich prawie gazet ludowych — lecz mimo to uważamy za konieczne istnienie osobnego pisemka dla dzieci. „Przyjaciel Dzieci" wychodzący pod redakcyą ks. Ludwiczaka w Pniewach umiał dotychczas zyskać sobie kilka tysięcy abonentów. Chcielibyśmy dzisiaj po roku istnienia tego pisemka jeszcze raz zaapelować do wszystkich matek, ażeby zajęły się agitacyą „Przyjaciela Dzieci". W każdym domu, a szczególnie na kresach i na obczyźnie, gdzie są dzieci, powi-

nien być także „Przyjaciel Dzieci“, tembardziej, że cena jest nadzwyczaj niska, wynosi bowiem na poczcie kwartalnie 20 fen.; przy wielkiej ilości radzi się abonować wprost z Administracyi pod opaską.

Z nauki o zdrowiu.

O ZĘBACH.

Zęby rosną człowiekowi dwa razy w życiu, pierwsze są zęby mleczne i trwają tylko kilka lat, drugie zęby trwałe przeznaczone na całe życie, i tylko z powodu naszej niedbałości rzadko to zadanie spełniają. Dorosły człowiek posiada 32 zębów, w każdej szczęce po 16. Podług kształtu i miejsca posiadają one osobne nazwy i tak: cztery środkowe zowią się siekaczami, po bokach są dwa kły, dalej po dwa zęby boczne czyli policzkowe, a za nimi po trzy wielkie zęby trzonowe. Ostatnie zęby trzonowe wyrastają dopiero pomiędzy 18 a 25 rokiem i zowią się zębami mądrości.

Zęby są twardsze niż kości, głównym ich składnikiem jest tak zwana zębina. Te części zębów, które tkwią w szczęce, zowiemy korzeniami zębów, a wolne ich części koronami. Między koroną a korzeniem jest szyjka, którą osłania dziąsło. Na koronie zęba jest zębina powleczona warstewką twardszą niż ona sama, a zwaną szkliwem. Korzenie są powleczone warstewką właściwej kości zwanej cementem. Wewnątrz każdego zęba jest jamka wypełniona tkanką miękką czyli miazgą zębową, w której rozgałęziają się naczynia krwionośne i nerwy; stąd też pochodzi ból odczuwany przy chorobie zębów.

Od zębów zależy w znacznej mierze wygląd i forma naszej twarzy. Okrągłość twarzy, która jest jedną z cech piękności polega tylko na dostosowaniu ust, dziąseł i policzka, co zależy od równego albo nierównego kształtu zębów. I chociażby twarz sama ładną była, to wskutek braku zębów, nawet już w obec zębów nierównych, lub brzydkiego ich koloru staje się bardzo zeszpeconą. Gdy zęby wypadną twarz cała się ściąga, a wyraz jej staje się też zciągnięty, niejako zacięty. Jeden pisarz amerykański powiedział, że kobieta, która posiada ładne zęby, nie może być nigdy straszną. Możemy się pocieszyć, że ładne zęby zostawia nam nie tylko sama matka-natura, ale także dobry dentysta.

Pewien anglik orzekł, że dobre zęby mają dla właściciela większą wartość, niż kilka kamienic, bo wielka część chorób, które ludzkość trapią, polega na braku dobrych zębów.

Człowiek, który ma zęby w złym stanie lub wszystkich nie posiada, nie może marzyć o doskonałem zdrowiu. Niedostateczne pożucie potraw jest pierwszą przyczyną choroby i żołądkowej i wszystkich dolegliwości, które po niej następują. Liczne badania wykazały, że pokarm nie dobrze pożuty, nie może być należycie strawiony.

Trawienie potraw zaczyna się już w ustach, gdy je dobrze pożujemy i z śliną zmieszamy. Ale jeżeli ktoś zębów nie posiada, lub ma niedobre przyzwyczajenie połykania potraw, to wtenczas pożywienie nie przynosi organizmowi pożytku, którego by się spodziewać należało, ale raczej szkodę.

Pewien lekarz berliński podał statystykę, gdzie na 637 osób, z których 400 nawet 15 lat nie miało, tylko mała liczba bo 41 posiadała dobre zęby.

(Dokończenie nastąpi.)

ŻARTY.

— Czy pan także jest zdania, że co siedm lat na nowo trzeba sobie ospę kazać zaszczepić?

— Ma się rozumieć! Przynajmniej wtenczas córki moje nie mogą grać na fortepianie.

Janeczek siedzi przy stole z rodzicami, którzy jego sposobem wyrażania się wielce są ubawieni.

— Ja już wiem co, woła wnet z dumą, tatuś z mamą pewnie pobrali się na to, żeby m n i e poznać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

46 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 15 lutego 1912.

Kto do 15 lutego 1912 nie zapłaci 43 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 7 stycznia b. r. odbyło się roczne walne zebranie stow. prac. par. Jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. patron Mayer, zarazem zakomunikował, iż zebranie ogólne odbywać się będą w ochronce. Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, i przedstawiono kandydatki. Wykład wygłosiła prezesowa p. Fr. Skołuda na temat: „Nowa parafia Jeżycka“. Potem przyjęto nowe członkinie do stow. i nastąpiło odczytanie sprawozdań rocznych: sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki. Przystąpiono do wyboru zarządu: przewodniczącą została dotychczasowa p. Fr. Skołuda, ul. Kościelna 21; sekretarką A. Szaj, ul. Wawrzyńca 16; zastępczynią sekretarki p. A. Zys, ul. Ces. Fryderyka 20; skarbniczką Z. Szaj, ul. Wawrzyńca 16; zastęp. skarb. J. Biegała, ul. Kościelna 22; bibliotekarką Z. Chmielewska, ul. Anny 12; zastęp. bibliotek. K. Błoszyk, ul. Ces. Fryd. 9. Do komisyi kontrolowej proponowano pp.: St. Lonc, R. Skowrońską, W. Kaliszan i H. Talarczyk. Jako delegatki na zjazd wybrano: przewodniczącą, sekretarkę i skarbniczkę. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron, iż książki z biblioteki wypożyczane będą w soboty od godz. 7—8 wieczorem, oraz zaznaczył, by stowarzyszone nie odrywały pierwszej strony przy kartach kontrolowych. Po odpowiedzi na zapytania odśpiewano wspólnie pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, a ks. patron solwował zebranie o godz. 4-tej pochwaleniem Pana Boga.

Apolonia Szaj, sekr.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 14 stycznia odbyło się zwyczajne walne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej na sali w Ochronce. Ks. patron prałat Laubitz zagaił zebranie i wyraził swe zadowolenie z tak szybkiego rozwoju Towarzystwa, poczem dziękował pp. radnym, zarządowi za pracę i trudy około Towarzystwa, a mianowicie wicepatronowi ks. Stankowskiemu za sumienne i gorliwe wypełnianie obowiązków. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i ogłoszeniu nowych członkiń przystąpiono do sprawozdań rocznych sekretarki i skarbniczki. Następnie uchwalono, aby zawsze ustępowała tylko połowa z zarządu i tę uzupełniano wyborem nowego na dwa lata. Zatem wybrano ponownie na skarbniczkę p. Helenę Olkiewicz, na sekretarkę p. Michalinę Mazurek, na bibliotekarkę p. Wiktoryę Szulc. Na zjazd delegowanych wybrano 5 delegatek pp.: Władysławę Roznowicz, Wiktoryę Szulc, Annę Łukaszewską, Anastazyę Góralską,

Annę Szulc. W końcu wygłosiła stowarzyszona p. Katarzyna Góralska pierwszą część z poematu „Jan Bielecki". Radna p. Knastowa miała wykład, którego dokończenie dla spóźnionej pory odłożono na następne zebranie. Na zakończenie odśpiewały stowarzyszone kilka piosenek. Ks. patron wyraził raz jeszcze swe zadowolenie z dotychczasowej działalności Towarzystwa i zachęcał do dalszego postępowania na tej drodze w pracy umoralniającej i oświatowej. Trzykrotnym okrzykiem na cześć patronatu i zarządu: Niech żyje! zamknięto zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

Zebranie walne Towarzystwa kobiet „Oświata i Praca" par. św. Łazarza w Poznaniu

odbyło się dnia 21 stycznia w schronisku górczyńskiem. Zebranie zagaił ks. patron Maliński witając zarazem serdecznie gości. Po wspólnie odśpiewanej pieśni „My chcemy Boga" odczytano protokół z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki. Następnie zdały sprawę z czynności członkinie zarządu, sekr., skarb., bibl., komisya kontr. i rewizyjna. Po odczytaniu sprawozdania sekretarki zabiera głos ks. patron i zaznacza, że celem jego pracy w Towarzystwie naszem było zawsze umożliwić stowarzyszonym nabycie zdrowej oświaty i jakkolwiek niektóre stowarzyszone zrozumiały potrzebę tej oświaty, to jednak wiele jeszcze obojętnych, które nie chcą korzystać z dobrodziejstw, jakie mają w stowarzyszeniach. Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziały się stowarzyszone, że kasa towarzystwa w należytym znajduje się porządku; zebranie udzieliło pokwitowania skarbniczce. Sprawozdanie bibliotekarki wykazuje, że biblioteka towarzystwa liczy książek 84; korzystały z niej 74 stowarzyszone. W końcu nastąpiło sprawozdanie komisyi kontr. i rew. Zarząd na rok nowy wybrano ten sam. Jako delegatki na zjazd delegowanych wyśle stowarzyszenie pp.: Urbanek i Chwastek. W końcu przemówił ks. patron w gorących słowach do stowarzyszonych, ażeby każda z nich poczuwała się zobowiązaną do pracy nad sobą i dla dobra społeczeństwa, bo na nic nam zbierać skarby doczesne, jeżeli nam zbywać będzie na skarbach duchowych, bez których człowiek szczęśliwym być nie może. Na tem zakończono obrady i zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Tow. „Strażnica" przy kościele Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 21 stycznia odbyło się o godz. 5 po południu walne zebranie które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Jako gości powitano ks. Ratajczaka i kilka pań. Po przyjęciu nowych członkiń i przedstawieniu kandydatek, nastąpiły sprawozdania sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki z pracy Towarzystwa przez rok ubiegły. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierały głos pp.: Sparty, Pilarska i Rozmarynowicz. Wybór zarządu odbył się przez aklamacyę i wybrano następujące panie: przewodn. H. Sieradzką, sekr. F. Skrobalę, skarb. L. Ciesielską, bibliot. A. Rucińską, zastęp. sekr. H. Paczkowską, skarb. A. Grześkowiak, bibliot. M. Sparty. Do komisyi kontrolowej wybrane pp.: Matelska i Rossman. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn. że msza święta i wspólna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 28 stycznia o godz. 9 rano w kościele Bożego Ciała. Skarbniczka odbierać będzie składki w każdą 1-szą i 3-cią niedzielę od godz. 12-tej do 1-szej w południe w ochronce przy kościele. Jako delegowane na Zjazd obrano pp.: H. Sieradzką i F. Skrobalę. Po wspólnym śpiewie solwował ks. patron o godz. 6½ wieczorem zebranie.

„Stowarzyszenie kobiet pracujących" w Lesznie.

Wieczorem o godz. 8 zagaiła przewodnicząca zebranie, przeczytawszy porządek dzienny, udzieliła głosu sekretarce. Po przeczytaniu protokółu oznajmia ks. wicepatron, że p. dr. Domański z powodu niedyspozycyi dzisiaj na zebranie przybyć nie może, lecz zapowiedział odczyt na następne posiedzenie, które się odbędzie dnia 19-go lutego. Nawiązując do ostatniego zebrania podaje ks. wicepatron do wiadomości, że może już w tym tygodniu założoną zostanie „Złota Skarbona", ale nie z poręki Tow. robotników, lecz z poręki Banku ludowego z Osieczny, aby zachęcić młodzież, a przedewszystkiem dzieci do składania drobnych oszczędności w kasie. Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do Towarzystwa 10 członkiń, na nowe kandydatki zapisano 4. Potem nastąpiły świetlane obrazy z pouczającym wykładem ks. wicepatrona. Obrazy przedstawiały zabytki historyczne Poznania, Krakowa, Tatr i Częstochowy; tak wykład jak i obrazy obudziły w Stowarzyszonych wielkie zainteresowanie. Pod koniec zebrania odśpiewano kilka pieśni, pani Mizgalska wygłosiła deklamacyę, na Czytelnie Ludowe zebrano 8,80 mk. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamyka ks. wicepatron posiedzenie o godz. 10-tej. Sekretarka.

„Spójnia", Stowarzyszenie kobiet prac. w Gnieźnie.

Dnia 21 stycznia odbyło się w Gnieźnie walne zebranie „Spójni" na sali Domu Katolickiego pod przewodnictwem ks. wicepatrona Mreły przy licznem zebraniu członkiń i gości. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytała sekretarka sprawozdanie całoroczne i dała nam pogląd, jak towarzystwo się rozwija, członkiń 430, w tem matek 150, reszta panien. Następnie kasyerka przedstawiła stan kasy, który wypadł pomyślnie. W kasie było 1831,16 mk., rozchodu 1728,57 mk., zostaje na rok 1912 102,59 mk. Komisya rewizyjna zastała kasę w porządku i udzieliła kasyerce pokwitowania. Przystąpiono do wyboru zarządu, który jednogłośnie nadal wybrano. Zarząd tworzą: ks. patron Kubski, wicepatron ks. Mreła, przewodnicząca p. Aniela Langiewicz, zastępczynią p. Marya Jungblut, sekretarką p. Helena Rejewska, kasyerką p. Potulna. Jako radne poproszono nadal pp.: Kasprowicz, Gardo i Gdeczyk. Kontrolerkami karteczek te same pozostały. Na walne zebranie kobiet pracujących odbyć się mające w Poznaniu dnia 4 lutego, wybrano 5 delegowanych pp.: H. Rejewską, Potulną, Zandrowicz, Piechotę i Wierzchaczewską. Na koszta podróży wyznaczono po 5 mk. W końcu ksiądz wicepatron zachęcał stowarzyszone, aby liczniej korzystały z urządzonych patronaży, aby nie tylko młode, ale i starsze osoby na lekcye przychodziły. Po przyjęciu nowych członków i wyczerpaniu porządku obrad, pieśnią: „My chcemy Boga" zebranie zakończono. Marya Jungblut.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

14-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kupieckiej.

18-go 1) o godz. 5 „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 2) o 5½ stow. prac. fabr. par. św. Łazarza; 3) o 5 stow. hand. konf. w Bydgoszczy; 4) o 5 „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana.

19-go o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

20-go 1) o godz. 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedralnej.

22-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf.; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata" w Szamotułach.

25-go 1) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5½ stow. służby żeńsk.; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o godz. 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o godz. 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"

Poznań — **Posen**, St. Martinstr. Nr. 69.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.

Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.

Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.

Gazety dla Kobiet z 1911 à 3 Mk.

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II p.

Na sezon balowy

Materye balowe — Jedwabie
Roby — Suknie gotowe — Bluzki
Szale żenilowe — Boa — Zarzutki
Wachlarze — Rękawiczki
Obuwie białe i kolorowe — Lakierki
Paski — Grzebienie — Biżuterya
Perfumy — Mydła

poleca w wielkim wyborze po **znanych tanich cenach**

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65—69.



Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Nabyliśmy resztę nakładu książki pod tytułem:

Cześć Maryi

Książka do nabożeństwa

dla czcicieli Maryi

szczególnie dla

Sodalicyi Maryańskich, Dzieci Maryi, Bractw Różańcowych

ułożona przez

Ks. Teofila Gapczyńskiego

(Format zgrabny kieszonkowy, str. 535)

oddajemy dopóki zapas starczy, w oprawie w płótno, brzegi czerwone **marek 1,60** (zamiast ceny pierwotnej mk. 3), w skórkę szagrynową, brzegi złocone **mk. 2,40** (zamiast ceny pierwotnej mk. 5).

Książka ta zawiera oprócz tablicy świąt, spisu imion Świętych, słowiańskich: Modlitwy na zebraniach Sodalicy Maryańskich, Modlitwy codzienne, Modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi św., do Komunii św. — Rozmyślania o Przenajświętszym Sakramencie, Modlitwy odpustowe, Modlitwy do Matki Boskiej, Modlitwy na główne święta Najśw. Maryi Panny, Modlitwy do Świętych Pańskich, Modlitwy na różne intencye, Litanie — Rozmyślania — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej odprawianych — Drogę Krzyżową — Gorzkie żale — Pieśni do Matki Boskiej, Pieśni na Boże Narodzenie, na Wielki Post, Pieśni Wielkanocne, na Boże Ciało, pieśni przygodne.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.



Zakład dentystyczny

A. Waczyński,

Śrem, ul. Farna nr. 35.

Tanie pożywne obiady

otrzymać mogą w zamian za niską zapłatę wszelkie kobiety pracujące w **Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu**, przy ulicy Wrocławskiej nr. 4. II p.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.